

SZKOŁA TRAGEDII

ANDRZEJ WŁADYSŁAW KRAL

O tak, miłosny szal naszego wodza
Przechodzi miarę.

Takie są pierwsze słowa *Antoniusza i Kleopatry*. Przyjaciela triumwira Marka Antoniusza, jednego z trzech „filarów świata”, z żalem i wyrzutem mówią o swym imperatorze, który tylekroć prowadził ich do zwycięskich bitew i którego groźne oczy świeciły wspaniale ponad zbrojnym wojskiem. Dziś utonęły w obliczu królowej Egiptu. Miłość do Kleopatry, która „dosięgła” Antoniusza, była największym nieszczęściem jego życia. Taką ocenę wyczytał Szekspir (w brzmieniu dosłownym) u Plutarcha, czyli w głównym źródle swojej wiedzy o Rzymie. Jego dramat o sławnej rzymsko-egipskiej parze przedstawia dzieje tej miłości. Ale czy konkluzja szekspirowskiej tragedii streszcza się w zdaniu zbliżonym do wniosku rzymskiego historyka? Można i tak interpretować *Antoniusza i Kleopatę* i nie raz to robiono.

Na ileż jeszcze sposobów można interpretować tę sztukę! Przy pierwszym czytaniu dostaje się zawrotu głowy. Nie chodzi tu o to tylko, że *Antoniusz* jest jednym z najobszerniejszych dramatów szekspirowskich. Jest przede wszystkim jednym z najbardziej wielostronnych w oświetleniu postaci i tematu. Sasiadujący z nim blisko w chronologii tworzenia *Makbet* jest dziecinnie prosty i jednoznaczny w porównaniu z *Antoniuszem i Kleopatą*. Temat. Jaki jest temat tego dramatu? Dzieje namiętności Marka Antoniusza do egipskiej królowej i odwrotnie? Dzieje politycznego upadku rzymskiego triumwira? Jedno i drugie. Ale i tak pozostaje jeszcze reszta, i kto wie czy ta reszta nie jest najbardziej pasjonująca. Trudno się dziwić, że tę resztę właśnie chwycił i jaskrawo uwypuklił Jan Kott w swoim świetnym szkicu o *Antoniuszu*, wydrukowanym z okazji katowickiej premiery (*Niech Rzym utonie w Tybrze*, „Przegląd Kulturalny”, Nr 12 — 1960). „Szekspirowska scena — napisał tam — jest zawsze światem”. Ale tutaj, w *Antoniuszu i Kleopatrze*, szczególnie. Tutaj świat nie jest metaforą, jest konkretny i zróżnicowany, jest historyczny i geograficzny. Świat jest obecny, przypiera bohaterów do muru, ciągle, bez przerwy, od pierwszej do ostatniej sceny. Dokonują także wyboru, ale wyboru przez działanie. Są cali unurzani w konkretności. A wybór ich — mowa o samobójczej śmierci — jest przymusowy i dokonany dopiero po klęsce, choć nie odbiera przez to bohaterom wielkości. Tak wyglądają w streszczeniu zdania prof. Kotta, te które wydają mi się najistotniejsze.

„Świat” to w *Antoniuszu i Kleopatrze* w głównej mierze walka o panowanie nad nim, wielka rozgrywka o władzę nad imperium rzymskim. Ów świat to zatem w największej mierze polityka. Każda interpretacja tej szekspirowskiej tragedii, nie uwzględniająca jako motywu, podłoża i jednego z głównych motorów — tego właśnie świata, wyda nam się niepełna,

częstkowa i niewystarczająca. Akcja erotyczna wydaje się najściślej spleciona z akcją polityczną. Antoniusza zastajemy w pałacu Kleopatry w Aleksandrii w miłosnym odurzeniu. Ale jego nastroje są zmienne. Nie wierzymy mu w całej pełni, kiedy woła „Niech Rzym utonie w Tybrze!” Za chwilę przyjmie posłańca ze stolicy i podejmie decyzję nagłego opuszczenia Aleksandrii dla zajęcia się sprawami państwowymi. Spotyka się „na szczycie” — jak to się dziś nazywa, z pozostałymi triumwirami, Oktawiuszem i Lepidusem. Z miejsca rozpoczynają się utarczki Antoniusza z głównym rywalem z triumwiratu, Oktawiuszem, który przybrał już do swego imienia przydomek „Cezar”. Lepidus się nie liczy, jest słaby jako człowiek, a więc i słaby jako władca — on sam nie kocha swoich wielkich partnerów, oni zaś nim gardzą.

Spotkanie, na które przybył Antoniusz opuszczając Aleksandrię, odbywa się z powodu działań Sekstusa Pompejusza, ostatniego obrońcy Republiki, nekającego Italię podjazdami morskimi ze swej siedziby na Sycylii. Triumwirowie wietrzą niebezpieczeństwo, w obliczu którego jednoca się we wzorowej zgodzie. Następuje obustronne taktyczne pojednanie Antoniusza i Oktawiusza Cezara, przypiecztowane natychmiast małżeństwem kochanka Kleopatry z Oktawią, siostrą Cezara. Jest to dla Antoniusza „małżeństwo z rozsądku”, podobnie jak poprzednie z Fulwią. Wszyscy trzej wyruszają przeciwko Pompejuszowi. Temu ostatniemu wali się plan wygrania przeciwieństw pomiędzy Antoniuszem a Cezarem. Nie sądził, że Antoniusz opuści pałac Kleopatry i stanie wraz z Oktawiuszem do walki przeciw niemu. Jednak wobec tych faktów godzi się na układy, przyjmuje warunki imperatorów i wszyscy rozjeżdżają się nie dobywszy mieczy. Jedność triumwirów nie jest już potrzebna. Przeciwnie, każdy z nich zabiera się na dobre do kontynuowania własnej polityki. Oktawiusz i Lepidus wydają, już na własną rękę, wojnę Pompejuszowi. Po sukcesach zdobywczych Cezar każe uwiezić, a następnie zamordować Lepidusa. Antoniusz kontynuuje podboje na Wschodzie, a równocześnie każe swym legatom zabić Pompejusza. Jeden drugiemu daje powody do ostrego wystąpienia, jeden i drugi tych powodów szukają. Antoniusz, przebywający teraz w Atenach, na prośbę swej żony Oktawii zgadza się by pojechała do Rzymu, aby pośredniczyć w sporach i łagodzić konflikty. Cezar przyjmuje siostrę ze współczuciem jako porzuconą i boleśnie skrzywdzoną przez Antoniusza. Istotnie Antoniusz udał się tymczasem do Egiptu i umocnił, na stałe już, swój związek z Kleopatą.

Tak wygląda szeroka ekspozycja polityczna tragedii, ekspozycja zrealizowana w akcji pierwszej jej części. Ekspozycję miłosną znamy już z pierwszej sceny dramatu. Cóż jednak przez ten czas robi Kleopatra? Bohaterka ma dwie sceny liryczne, w których tęskni za Antoniuszem

i okazuje wściekłą zazdrość na wieść o poślubieniu przez niego Oktawii. Teraz bohaterowie są już razem w Aleksandrii i pozostaną razem aż do końca. Ich związek jest namiętnym związkiem dojrzałych już ludzi, gwałtowniejszym i mocniejszym ze strony Antoniusza, ale także prawdziwym i mocnym (trochę nawet wbrew oczekiwaniom) ze strony Kleopatry. Ale nie może uść naszej uwadze, że związek ten ma równocześnie drugą stronę. Bohaterowie znajdują w nim wzajemne oparcie polityczne: Antoniusz jako władca całego Wschodu i Kleopatra jako królowa Egiptu. Tę stronę ich związku wykorzystuje zwłaszcza Kleopatra, czyniąc z Antoniusza narzędzie dla własnych celów politycznych, dla podniesienia znaczenia Egiptu w rywalizacji z Zachodem i Północą. W każdym razie Antoniusz uczynił z Aleksandrii jakby drugą stolicę imperium, a z Egiptu Kleopatry dogodną odeskoczną do działań w kierunku zapanowania nad całym światem.

Ta walka musi się rozegrać. Szekspir doskonale widzi jej nieuchronność. Świat jest istotnie za mały na dwóch imperatorów. Ich śmiertelna, ostateczna bitwa jest tak samo nieuchronna jak wszystkie ich konflikty i spory. To jest „fatum” w tej tragedii. *Antoniusz i Kleopatra* pochodzi z okresu twórczości Szekspira, który niektórzy krytycy nazywają pesymistycznym. Enobarbus, wysoki oficer i najbliższy Antoniuszowi człowiek, kiedy usłyszy o zejściu z areny Lepidusa, wypowie znamienne słowa:

Więc teraz świecie, masz tylko dwie szczelki.
Całą swą strawę pomiędzy nie ciśnij,
A wtedy one wzajem się pogryzą.

Wielkie starcie Antoniusza z Cezarem następuje (zgodnie z historią) w bitwie pod Akcjum, przegranej dla Antoniusza. Jego żołnierze upatrują przyczynę porażki w tym, że ich wódz wyruszył na wojnę razem z Kleopatą, której obecność i wpływ były dla niego niekorzystne. Ze scenicznej relacji bitwy i z własnych szczerych słów Antoniusza wynika, że była w tym część prawdy. Część ważniejsza leży jednak w tym, że Marka Antoniusza zaczyna opuszczać jego dobra gwiazda. Jeszcze w Rzymie przepowiedział mu wróżbiarz że Oktawiusz będzie miał zawsze wielokrotnie więcej szczęścia od niego. Przepowiednia spełnia się. Antoniusz zaczyna działać nierozważnie. Enobarbus dorzuci jeszcze jeden bystry komentarz:

Widzę, że rozum z fortuną przemija.
Wypadki niszczą zalety człowieka.
Cezarze, tyś także
Odnioś zwycięstwo nad jego rozumem!

Antoniusza zaczynają odstępować całe oddziały, a także poszczególni przyjaciele. Odstąpi co także Enobarbus. Uczyni to przed drugą i ostateczną klęską Antoniusza pod Aleksandrią. W nocy przed tą bitwą żołnierze pełniący wartę słyszą niezwykłą muzykę, dobiegającą jakby spod ziemi. Jest to znak, że Antoniusza opuszcza jego umiłowane bóstwo, Herkules. Ta ostatnia bitwa miała dwa etapy. Najpierw Antoniusz w porwybie desperackiego męstwa odniósł częściowy sukces. Szale jeszcze się wazyły — szale ostatecznego zwycięstwa i panowania nad światem. W następnym boju flota egipska przeszła na stronę wroga. Klęska była przypiecztowana. Pozostawało już tylko rzucić się na własny miecz. Cezar wkroczył do Aleksandrii.

Tak upadł Marek Antoniusz. Dlaczego on, a nie Oktawiusz? Czy do klęski doprowadziła go Kleopatra? Sądze, że stwierdzenie takie byłoby fałszywe i że nie to chciał wyrazić wielki Stratford-czyk, chociaż sam Antoniusz obwinia chwilami swoją partnerkę. Czy był lepszy czy gorszy od Oktawiusza, silniejszy czy słabszy? Nie ma u Szekspira odpowiedzi na takie pytania. Nie są one ważne. Wiemy tylko, że Oktawiusz był dużo młodszy, a Antoniusz zakochany w Kleopatrze. Poza tym musimy przyjąć, że byli sobie równi. Bo choć Oktawiusz

pomnijmy sobie choćby nawet okrutnego i gwałtownego *Tytusa Andronikusa*. Wydaje się, jakby Szekspir znał powiedzenie Pascala, że niebezpiecznie jest ukazać człowiekowi jego wielkość bez jednoczesnego ukazania mu jego małości.

Z taką samą obiektywizacją pokazuje Szekspir Kleopatę. Pokazuje ją ze wszystkich stron: złą i dobrą, chytrą i szczerą, obłudną i szlachetną. Widzimy jej ataki hysterii i momenty szczerego liryzmu. Jest przebiegłą królową i cudownie zakochaną kobietą. Patrzy na Antoniusza trzeźwo, osądza go, to znowu roz-

Niesamowita wprost jest ta obiektywizacja procesu, który się dokonał w tragedii — w ustach drugiego, zwycięskiego uczestnika wypadków. Oto szekspirowska szkoła tragizmu, tragizmu, który niesie wyłącznie nieubłagany mechanizm historii. Problem zła czy dobra jednostek ludzkich, problem ich winy nie jest tu istotny. Tragedia jest wtedy tragedią, kiedy przynosi splot dramatyczny przez nikogo bezpośrednio niezawiniony i niezależny od ludzkiej woli. W *Antoniuszu i Kleopatrze* przedstawił Szekspir tragedię ludzką spowodowaną przez prawa historii. Zbudowanie takiej tragedii na podstawie kronik Plutarcha było jednym z największych dzieł historycznej wyobraźni i historycznej filozofii w renesansowej Europie. Jest nim zapewne do dzisiaj.

Z premierą *Antoniusza i Kleopatry* wystąpił Teatr Śląski w Katowicach. Zważywszy fakt, że tragedii tej nie wystawiano w Polsce od lat równo osiemdziesięciu, przedstawienia tego nie sposób nie traktować jako ważnego wydarzenia. (Jest rzeczą zadziwiającą, że *Antoniusz* gościł dotąd na scenach polskich zaledwie dwa razy: po raz pierwszy w Warszawie i to zapewne tylko dlatego, że rola Kleopatry znalazła się w repertuarze przyjeżdżającej tu na gościnne występy Heleny Modrzejewskiej; po raz drugi we Lwowie w r. 1880).

Jerzy Kaliszewski, który wyraźnie podźwignął Teatr Śląski w swoim pierwszym dyrektorskim sezonie (wiele wskazuje na to, że będzie to robił nadal z coraz ciekawszymi rezultatami), zaprosił do wyreżyserowania *Antoniusza* Jerzego Krasowskiego, który od dawna myślał o wystawieniu tej tragedii. Nie trzeba już tłumaczyć, że inscenizacja *Antoniusza i Kleopatry* jest zadaniem olbrzymim, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę aktualne warunki naszego teatru. Wiadomo, że *Antoniusz* jest rolą dla Laurence Oliviera, Kleopatę zaś mogłyby może zagrać w polskim dzisiejszym teatrze Irena Eichlerówna i Nina Andrycz.

Nie o to jednak chodzi. Spektakl katowicki Jerzego Krasowskiego wydaje mi się i tak bardzo interesujący. Nie mógł oczywiście zrobić od razu wszystkiego — stanowi cenne doświadczenie zarówno dla reżysera jak i dla zespołu. Można mieć do reżysera żal o to, co wyłączył z tekstu *Antoniusza*, nie zgłaszam natomiast pretensji do tego, co w przedstawieniu dał. Dał rzecz wystudiowaną i precyzyjną intelektualnie oraz ciekawą w kształcie scenicznym. Dokonując natomiast dosyć mocnych skrótów, wyłączył może tę rozległą jak wielki fresk motywację „podszewkę” wypadków tragedii, sprowadzając ją do domyślnych, skrótowych błysków. Zbudował widowisko zwarte i krótkie, może jak na szekspirowskiego *Antoniusza* aż zbyt krótkie. Ale zainteresował mnie styl inscenizacyjny tego przedstawienia. Styl, który innym może zresztą wydawać się fałszywy. Kott woli na przykład *Antoniusza* gwałtownego i pełnego pasji, jak *Tytus Andronikus* Peter Brooka. Wydaje mi się, że można tę tragedię, jak i całego Szekspira wystawiać w różny sposób.

Sposób Krasowskiego wydaje mi się oryginalny. Jego spektakl jest chłodny i wyważony. Wyważony intelektualnie i wyważony w środkach scenicznych. Ale te właśnie jego cechy przylegają, jak mi się wydaje, do owej wspaniałej obiektywizacji, jaką mamy w *Antoniuszu i Kleopatrze*. Od strony wizualnej ten oszczędny i surowy styl przedstawienia podparł Wiesław Lange, dając swej scenarii świetne barwy: szkoda, że nic o nich, jak zwykle, nie powiedzą zdjęcia, gdyż kolor wydaje mi się najmocniejszą stroną tej scenografii.

Od strony aktorskiej ów styl spektaklu podparł przede wszystkim Jerzy Kali-



Teatr Śląski im. Wyspiańskiego w Katowicach: *Antoniusz i Kleopatra* Szekspira. Scena zbiorowa z I aktu. Adaptacja tekstu i reżyseria: Jerzy Krasowski, scenografia: Wiesław Lange

był lepszym graczem politycznym, Antoniusz — bez wątpienia lepszym żołnierzem i większym wodzem. W ich nieuchronnej, śmiertelnej walce o wyniku zadecydowało przede wszystkim szczęście, które stało przy Cezarze. Obaj ujęci zostali przez Szekspira z niesłychaną wielostronnością. Obaj stanowią studium pewnego rodzaju szlachetności. Szekspirolodzy angielscy utrzymują, że takim studium był każdy rzymski bohater Szekspira. Po śmierci Antoniusza, oficer i przyjaciel Cezara, Agryppa, powie:

Ludzką istotą nigdy nie kierował
Duch doskonalszy. Ale wy, bogowie,
Chcąc z nas uczynić ludzi, zawsze nieco
Wad nam dajecie.

Pełną prawdę o swoich wodzach doskonale znają w *Antoniuszu i Kleopatrze* ich oficerowie, uczestnicy wszystkich poczynań. Szekspir kilkakrotnie wprowadza ich wypowiedzi na ten temat, przeniknięte zwykle piekielną ironią. Oni są sędziami swoich imperatorów, patrzą na nich i na rozgrywane się wypadki z wyraźnym dystansem, trzeźwo je komentując. Jest w tych odezvaniach wyborcy dowcip, poprzez który wypowiada się zaskakująca, odkrywcza ocena, przynosząca kapitalną obiektywizację. Ta właśnie obiektywizacja stanowi szczególną cechę nie tylko *Antoniusza i Kleopatry*, ale w ogóle „sztuk rzymskich” Szekspira. Przy-

tapia się w uczuciu. Miłości tych dwojga bez przerwy przeszkadza, co chwila ją mąci świat. A od świata i walki nie mogą się wyzwolić. Po klęsce i śmierci Antoniusza sama Kleopatra musi także wybrać śmierć. Straciła bowiem wszystko: i ukochanego człowieka i podporę swojej niezależnej pozycji politycznej. W końcowych scenach Kleopatra urasta do czyстых i wielkich wymiarów, podobnie jak Antoniusz w chwili swej śmierci. Jego śmierć jest, tak samo jak jej, śmiercią upadłego władcy, a jednocześnie śmiercią kochanka, któremu przyniesiono przedwczesną i fałszywą wiadomość o samobójczym zgonie Kleopatry.

Oktawiusz Cezar, kiedy doniesiono mu, że jego przeciwnik nie żyje, wypowie słowa bardzo znamienne:

O, Antoniuszu!

Albo ja tobie zadałem tę klęskę,
Albo ty bylibyś na mą klęskę patrzył,
Bo dla nas obu ten świat był za mały.
Więc muszę płakać łzami tak cennymi
Jak krew serdeczna, gdy nieprzejeđnane
W swym biegu gwiazdy rozdzieliły jedność,
Która mnie dawniej łączyła z mym bratem,
Z współzawodnikiem w walce o cel wielki!

A w przemówieniu końcowym nad ciałami obojga bohaterów Cezar doda:

Ta historia budzi

Tak wielką litość, jak wielka jest chwala
Tego, co sprawcą jest tych wszystkich łez.

szewski w roli Antoniusza, prezentujący niewątpliwie najbardziej dojrzałe aktorstwo z trójcy wykonawców głównych bohaterów. Jolanta Hanisz zbudowała i zagrała tylko poszczególne fragmenty roli Kleopatry (i to niektóre bardzo pięknie). Wiadomo zresztą, że zbudowanie całej Kleopatry nie jest prostym zadaniem dla największych aktorek. Interesująco grał Józef Zbiróg Oktawiusza Cezara: w ujęciu tym uwydatnił się doskonale Oktawiusz-polityk, chociaż chyba za słabo Oktawiusz-człowiek. Antoniusz i Oktawiusz są bardzo odmiennymi naturami ludzkimi ale obaj są krwistymi, potężnymi ludźmi. Za to wszystkie ludzkie, żywe i krwiste cechy ujawnił w tym przedstawieniu Enobarbus świetnie zagrany przez Włodzimierza Kwaskowskiego. Ten dojrzały, interesujący aktor ani

na moment nie wypadł równocześnie z ogólnego tonu spektaklu. Komentował los Antoniusza punktując przy tym narastanie tragedii; do której włączy się bezpośrednio przez samobójczą śmierć po opuszczeniu swego wodza.

Antoniusz i Kleopatra był w wypadku katowickiego przedstawienia szkołą szekspirowskiej tragedii także dla samego teatru. Nie licząc *Hamleta*, była to po wojnie druga dopiero inscenizacja z kręgu wielkiego Szekspira, jednej z tych tragedii, w których „sama historia jest dramatem”, jak napisał Kott. Poprzednią był *Makbet* wystawiony dwa lata temu przez Zygmunta Hübnera. Nie jest źle, jeśli po tego Szekspira zaczęli sięgać ciekawi reżyserzy młodego pokolenia.

ANDRZEJ WŁADYSŁAW KRAL